

SŁAWOMIR CZAPNIK*

Uniwersytet Opolski

Wprowadzenie do piątego numeru „Studiów Krytycznych”

Introduction to the fifth issue of “Critical Studies”

CYTOWANIE

Czapnik Sławomir (2017). *Wprowadzenie do piątego numeru „Studiów Krytycznych”*. „Studia Krytyczne” Nr 5: 5-8.

Jeśli rację miał bohater „Misia” Stanisława Barei, że istnieje prawda czasu i prawda ekranu, to redakcja naszego pisma – aczkolwiek bardzo niechętnie – musi przyznać, że istnieje prawda daty, z którą wychodzi nasz kolejny numer (rok 2017), i prawda wydawnicza, kiedy realnie jest on publikowany – w czerwcu roku 2018. Rzecz jasna, zdajemy sobie sprawę, że data to tylko pewna konwencja – jeśli nasza Czytelniczka lub nasz Czytelnik chce, może uznać, że ukazał się on w Tammuzie roku 5778 (wedle kalendarza żydowskiego), Szałalu roku 1439 (wedle kalendarza muzułmańskiego), piątego miesiąca księżycowego roku Ziemińskiego Psa (wedle kalendarza chińskiego) albo posługując się innym jeszcze kalendarzem – jest pożyteczna, ale koniec końców jest tylko konwencją, ma służyć nam, a nie my – jej. Nasze „Studia” są „Krytyczne”, tacy też są nasi czytelnicy, toteż powinni przejść do porządku dziennego nad faktem, że w piśmie datowanym na rok 2017 są odniesienia do książek wydanych już w kalendarzowym roku 2018. W przyszłości unikniemy tego problemu, gdyż od następnego numeru stajemy się rocznikiem, wydawanym zawsze w grudniu danego roku – to będzie nasz prezent pod choinkę. Ten (nie)konwencjonalny, zapewne przydługi i pozornie żartobliwy wstęp jest moim hołdem dla Profesora Jacka Tittenbruna, który odszedł od nas. Jeśli gdzieś z góry Profesor Tittenbrun na nas spogląda, pewnie podobają mu się powyższe słowa, Profesor bowiem cenił sobie dystans do świata i miał zdrowe poczucie humoru. To był prawdziwy intelektualista, wysokiej próby marksista – o czym przekonuje

* ul. Katowicka 89, 45-061 Opole; e-mail: slawomir.czapnik@o2.pl.

otwierające numer wspomnienie o Nim pióra Jego ucznia, a mojego kolegi, Mariusza Baranowskiego.

Artykuł debiutującego na naszych łamach Sebastiana Kubasa, prawnika z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który analizuje globalny nieład demokratyczny, to najdłuższy tekst w kilkuletniej historii „Studiów Krytycznych”. Jego objętość sięga nieomal połowy minimalnych rozmiarów, jakie musi spełniać w Polsce publikacja monograficzna i przekracza dwukrotnie maksymalne długości artykułów, które publikują inne periodyki. Autor wychodzi od konstatacji, iż „szeroko rozumiana refleksja ustrojowa czy też konstytucyjna dotycząca formuły liberalnej demokracji, znajduje się w fazie dotkliwego kryzysu. Uświadomienie sobie jego rozmiarów i gotowość do zakwestionowania potencjalnie skostniałych, krępujących dogmatów nie musi jednak wcale oznaczać wyrzeczenia się dawnych ideałów demokratycznych”. Innymi słowy, zdaje się przekonywać Kubas parafrazując Marka Twaina, wieści o śmierci demokracji są przedwcześnie. Ten sam Twain swego czasu ukuł powiedzenie, że wszyscy narzekają na pogodę, ale nikt nic nie robi, aby ją zmienić. Dziś wiemy, że amerykański pisarz się mylił – ludzie, emitując zanieczyszczenia do atmosfery, zmieniają klimat, a zatem – w ostatniej instancji – również pogodę. Nikt rozumny nie może twierdzić, że zmieniają ją na lepsze. Wiele wskazuje, że gorliwi – a może nawet nadgorliwi – obrońcy liberalnej demokracji, traktują ją ahistorycznie, nie jako pewien specyficzny fenomen, który zaistniał w pewnych częściach świata w określonym czasie, lecz byt doskonały, ukoronowanie tysięcy lat rozwoju ustrojowego ludzkich społeczności. Ze względów nazbyt oczywistych, aby je wyłuszczać, małżeństwo demokracji z liberalizmem – znane jako demokracja liberalna – nie jest bynajmniej przypadkowe. Wbrew temu jednak, co sugerują lub wyrażają *expressis verbis* sami liberałowie, nie jest to małżeństwo bezkonfliktowe, a zawarcie go nie jest nieuchronne. Być może również właśnie trwa procedura rozwodowa. W wieku XIX, który jawi się jako złote stulecie liberalizmu, to najświatlejsi liberałowie, byli rzecznikami cenzusu majątkowego – uzyskanie powszechnych praw wyborczych, przynajmniej dla dorosłych mężczyzn, to bezsprzeczna zasługa lewicy – i kolonializmu. Alexis de Tocqueville, członek francuskiej Akademii Nauk Moralnych i Politycznych, następnie minister spraw zagranicznych Drugiej Republiki, w trakcie posiedzenia Zgromadzenia Narodowego z 24 maja 1847 roku wzywał do szybkiej kolonizacji Algierii. Od tego zależęć miała pozycja kraju, ale również stan finansów i życie części francuskich obywateli. Liberalny filozof zauważył, że palenie zbiorów, opróżnianie spichrzów, chwywanie mężczyzn, kobiet i dzieci to „przykra konieczność”: złamanie lokalnego oporu wymaga uczynienia życia popierających go plemion nieznośnym, doprowadzenia ich „na skraj rozpacz” i zniszczenia wszystkich buntowniczych wiosek i zakazania wznoszenia nowych (za: Czapnik 2018: 124).

O takich tekstach, jak ten Sławomira Czapnika, zwykło się mówić, że są „kontrowersyjne”. To określenie, powiada gdzieś Terry Eagleton, to semantyczny odpowiednik ciosu w splot słoneczny – ma ono kończyć rozmowę, sugerując, że jej dalsze prowadzenie jest nie na miejscu. A może nawet jest nieroztropne: w tej materii zdaje się obowiązywać – niepisany, acz skrupulatnie i niekiedy bezwzględnie egzekwowany – zakaz myślenia (*Denkverbot*). Chyba najlepiej intencje autora oddaje autodefinicja z abstraktu, w której głosi on: „Celem artykułu jest zarysowanie *podobieństwa* pomiędzy propagandą nazistowską w Niemczech a współczesnym komunikowaniem politycznym prawicowych populistów w Polsce” (kursywę dodano). „Studia Krytyczne” to zapewne jeden z niewielu naukowych periodyków, w których ten tekst mógł się ukazać, jest on bowiem zaangażowany: stara się być obiektywny (w sensie szacunku do faktów i praw logiki), lecz nie jest bynajmniej neutralny (w sensie obojętności na los omawianych ludzi i spraw). Przytoczmy w tym miejscu niesłusznie zapomniany cytat z Marksowskiej przedmowy do pierwszego wydania pierwszego tomu *Kapitału* (1951: 5): „Perseusz osłaniał głowę czapką z chmur, żeby ścigać potwory. My naciągamy tę czapkę na oczy i uszy, żeby móc zaprzeczać istnieniu potworów”. Pozostawiając do krytycznej oceny kwestie takie jak warsztat i dobór materiału empirycznego, artykuł *Śladami Hitlera? Skrajnie nacjonalistyczny populizm prawicy w Polsce*, trzeba przyznać, jest na wskroś radykalny. Przypomnijmy za Zygmuntem Baumanem (2010: 88): „Działania, przedsięwzięcia, narzędzia i środki można nazwać »radykalnymi«, jeśli sięgają do korzeni: problemu, wyzwania lub zadania. Zauważmy jednak, że łaciński rzeczownik *radix*, z którego wywodzą się metaforyczne użycia określenia »radykalny«, odsyła etymologicznie nie tylko do korzeni, lecz także do fundamentów i źródeł pochodzenia”. Słowa niezującego myśliciela, którego niespokojny duch towarzyszy „Studiom Krytycznym” od początku, mogą skłaniać do refleksji nad dialektycznym rozróżnieniem między radykalizmem a skrajnością, ekstremizmem.

Damian Winczewski, badacz kontynuujący – także na naszych łamach – Engelsowskie tradycje badań wojny, tym razem przedstawia się Czytelniczkom i Czytelnikom naszego pisma od innej strony. W swej analizie amerykańsko-rumuńskiego serialu *Towarzysz Detektyw* autor podejmuje bardzo poważne – wbrew pozorom – zagadnienie, jakim jest śmiech i komizm. Od czasów przynajmniej Arystofanesa wiemy, że komedia może – a niekiedy powinna – stać się narzędziem krytyki społecznej, politycznej i (*last but not least*) kulturalnej. Wiedzieli o tym dyktatorzy – jak mawiano w Związku Radzieckim, kanał białomorski został zbudowany na poły niewolniczą pracą osób, które ośmieliły się żartować z *generalissimusa* Józefa Stalina. Przypomnijmy też dzieło Michaiła Bułhakowa, *Mistrza i Małgorzatę*, które jest jedną z najcelniejszych satyr na czasy tak zwanej Nowej Polityki Ekonomicznej (znanej pod rosyjskim akronimem NEP), ciasny materializm, odgórnie narzucony ateizm i politykę zastraszania społeczeństwa, ale także obrazoburczym

moralitetem, mającym za nic dogmaty biblijne. Dodajmy, że – zgodnie z wdrożoną przez rząd Prawa i Sprawiedliwości podstawą programową mającą obowiązywać w szkołach od roku 2019 – powieść Bułhakowa znika z kanonu lektur uzupełniających. *Towarzysz Detektyw*, przynajmniej w swych najlepszych momentach, podąża ścieżką niekrępowanej wolnej myśli i prawdziwej cnoty, która – jak twierdzi Ignacy Krasicki – krytyk się nie boi. Jedną z podstawowych cnót, o czym się nazbyt często zapomina, jest krytyczny namysł nad otaczającym nas światem i nami samymi, który czasem określa się – chyba nieco na wyrost – refleksyjnej modernizacji (Beck, Giddens, Lash 2009). Jeśli kiedyś powstaną alternatywne szkoły społeczne, to sugerujemy obejrzenie sezonu *Towarzysza Detektywa* jako lekturę obowiązkową dla starszych nastolatków, które chcą się czegoś dowiedzieć o komunizmie i kapitalizmie, religijnym fanatyzmie, moralności i seksie, agresji i ucisku, a także otchłani konsumpcyjnych rozkoszy. Serial uczy bawiąc i bawi ucząc, co wpisuje się w oświeceniową tradycję, której hołdował wzmiankowany biskup Krasicki choćby w *Monachomachii, czyli wojnie mnichów*.

Bibliografia

Bauman Z. (2010). *Żyjąc w czasie pożyczonym. Rozmowy z Citlali Roviroso-Madrado*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

Beck U., Giddens A., Lash C. (2009). *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Czapnik S. (2018). *Przestrzenie polityki w myśli teoretycznej późnego Zygmunta Baumana*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Marks K. (1951). *Kapitał*, t. 1. Warszawa: Książka i Wiedza.